



RODZINA BOGIEM SILNA BIULETYN RODZINY RODZIN

WIELKANOC 2006

Nr3 (65) 2006
Dobrowolna ofiara



Jezu ufam Tobie!

Chrystus zmartwychwstał!

Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: „Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Chrystus żyje! W żadnym okresie dziejów, w żadnej sytuacji życia człowiek wierzący nie może zapomnieć o tej Obecności.

Przeżywamy jeszcze raz ma drogę naszego pielgrzymowania Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Święto Nadziei, która ma na imię: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło zwyciężaj dobrem”. Przez Krzyż do Zmartwychwstania. Chrystus zwyciężył miłością. Idzie teraz na spotkanie człowieka. Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi jak Miłosierdzie Boże – owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom świętości.

Otwórzmy nasze serca i umysły, drzwi naszych domów na przyjęcie tej Miłości. Słowa „Jezu ufam Tobie” trafnie wyrażają postawę z jaką my także pragniemy powierzyć się z ufnością Zbawicielowi. Wystarczy prosty akt zawierzenia, aby przebić zasłonę mroku, by otworzyć zamknięte drzwi smutku, zwątpienia, a niekiedy rozpacz. Promienie Bożego Miłosierdzia przywracają nadzieję życia, radość i pokój. Zmartwychwstanie Pańskie owocuje nowym życiem w naszej codzienności.

Chrystus żyje. Jest obecny w nas i pośród nas. Pamięci o jego obecności i bezgranicznego zawierzenia życzymy sobie nawzajem w naszych rodzinach i Rodzinie Rodzin.

Ks. Feliks Folejewski

Ks. Marek Szumowski

Agata Gieraltowska

Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

Duszpasterz Rodziny Rodzin

Odpowiedzialna z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego

Kto wierzy zmartwychwstałemu Chrystusowi, choćby i umarł żyć będzie, bo Chrystus wskrzesi go w ostatni dzień.

Dni naszej drogi krzyżowej, dni gorzkich żalów i zwątpień składajmy z ufnością u stóp Bogarodzicy ze Wzgórza Kalwaryjskiego i śpiewajmy sercem: Alleluja, wesel się, Królowo miła... Alleluja!

Stefan Kardynał Wyszyński

Życzymy Wam najmilsi aby moc i pokój Zmartwychwstałego Chrystusa ogarniały umysły i serca nasze. Bądźmy świadkami Jezusa, który żyje w nas i pośród nas.

Redakcja

Rok temu, dokładnie w wigilię Święta Miłosierdzia Bożego, odszedł do domu Ojca nasz umiłowany rodak Ojciec Święty Jan Paweł II.

Chyba już zawsze to święto będzie nam przypominało tego wielkiego Papieża...



Jesteśmy zobowiązani, aby być świadkami Miłosierdzia!

Rozmowa z ks. Feliksem Folejewskim o aktualności przestania Miłosierdzia Bożego przeprowadzona przez Anetę Jezierską dla Naszego Dziennika.



- Pamiętam ten dzień, gdy w wigilię Święta Bożego Miłosierdzia dowiedzieliśmy się, że Ojciec Święty jest coraz słabszy... Tego dnia rano - jak mówił ks. abp Stanisław Dziwisz - została odprawiona Msza Święta. Na prośbę same-

go Jana Pawła II Eucharystię sprawowano także po południu. A motywem tej decyzji było pragnienie usłyszenia słów Ewangelii, które czytane są w Święto Miłosierdzia Bożego. W tej oto Ewangelii Chrystus przychodzi do Wieczernika i mówi: "Pokój wam!". Wokół choroby, cierpienia, ale i umierania Jana Pawła II powstała wielka rodzina, złożona zarówno z wierzących, jak i niewierzących, ludzi miłujących tego człowieka. W tamtym roku liturgicznym przeżyłem dwa razy Triduum Paschalne. W Wielkim Tygodniu Ojciec Święty już nie przewodniczył nabożeństwom. Gdy w Wielki Piątek w Koloseum odprawiana była Droga Krzyżowa, Jan Paweł II uczestniczył w niej w swojej kaplicy ze swym krzyżem. Jeszcze w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego chciał do nas mówić. Nigdy nie zapomnę tego wołania bez słów... A potem zaczęło się jego odchodzenie. I ostatnie wołanie: "Pozwólcie mi odejść do domu Ojca".

Nikt chyba nie ma dziś wątpliwości, że Pan Bóg wybrał ten dzień na narodziny Jana Pawła II dla nieba...

- Ja odczytuję w tym wydarzeniu reżyserię Bożą. Tego scenariusza nie pisaliśmy my, ludzie. Pierwsza sobota miesiąca, Fatima, wigilia Miłosierdzia Bożego. Ostatni list, jaki

napisał Jan Paweł II, powstawał z myślą o Święcie Miłosierdzia Bożego. Nie wiedzieliśmy również, że ostatnia pielgrzymka do kraju ojczystego będzie pielgrzymką pożegnalną. Proszę zwrócić uwagę, że przebiegała ona w blaskach Bożego Miłosierdzia. Jej przestanie brzmiało: "Bóg bogaty w miłosierdzie". A konsekracja bazyliki Bożego Miłosierdzia i te pełne wzruszenia słowa wypowiedziane już po konsekracji: "Któż by się spodziewał, że ten człowiek w drewniakach będzie konsekrował bazylikę Bożego Miłosierdzia?"... A potem to wołanie na Błoniach, nawiązujące do pierwszej pielgrzymki w 1979 r., o wyobraźnię miłosierdzia. I wreszcie zawierzenie świata w Łagiewnikach Bożemu Miłosierdziu. 7 czerwca 1997 roku Jan Paweł II powiedział: "Przychodzę tu, aby zawierzyć wszystkie troski Kościoła i ludzkości miłosiernemu Chrystusowi. Na progu trzeciego tysiąclecia przychodzę, by raz jeszcze zawierzyć Mu moje Piotrowe posługiwanie: Jezu, ufam Tobie". Te proste słowa były i są światłem, które towarzyszyło pontyfikatowi Jana Pawła II, ale też które przekazał On współczesnemu światu. W czasie tej samej pielgrzymki do Łagiewnik Ojciec Święty powiedział, że orędzie Bożego Miłosierdzia zawsze było mu bliskie i drogie. "Historia jakby wpisała je w tragiczne doświadczenie II wojny światowej. W tych trudnych latach było ono szczególnym oparciem i niewyczerpanym źródłem nadziei. Było to i moje osobiste doświadczenie, które zabrałem ze sobą na Stolicę Piotrową i które niejako kształtuje obraz tego pontyfikatu" - mówił.

To światło Bożego Miłosierdzia obecne było w całym pontyfikacie Jana Pawła II.

- Święta Siostra Faustyna w swoim "Dzienniczku" pisze, że przez całe jej życie

przewijała się nie Bożego Miłosierdzia. Podobnie było w przypadku Jana Pawła II. Światło Bożego Miłosierdzia obecne było od samego początku Jego życia aż do ostatniego tchnienia. Dla mnie odejście Jana Pawła II do domu Ojca w wigilię Święta Miłosierdzia Bożego jest pewnym zobowiązaniem: "Bądźcie świadkami Bożego Miłosierdzia!". W "Dzienniczku" Siostry Faustyny czytamy o iskrze Bożego Miłosierdzia. Iskrą buchającą z ogniska Bożej miłości jest właśnie Boże Miłosierdzie. I za nią odpowiedzialny jest każdy z nas. Ojciec Święty przypominał nam, że musimy ją rozniecić.

W tym wszystkim istotnie widać wielki zamysł Boga. Sama śmierć w wigilię Święta Miłosierdzia Bożego, a nie w samo święto, nabiera zupełnie nowego wymiaru.

- Pamiętajmy, że to wigilia rozpoczyna święto. Początek nowego dnia następuje w wigilię. Na początku tego święta, jakby poprzez odejście do domu Ojca, Jan Paweł II wprowadził nas w przeżywanie Święta Miłosierdzia Bożego. I choć w smutku, to jednak przeżywalismy je w dziękczynieniu za dar życia Papieża Polaka.

Czy w dzisiejszych czasach przesłanie Bożego Miłosierdzia jest aktualne?

- Powiedziałbym nawet więcej - ono jest nam bardzo potrzebne. Potrzebne było ludziom wszystkich czasów, ale człowiekowi współczesnemu, tak zagubionemu, potrzebne jest nade wszystko! W czasach gdy tak poniżana jest godność człowieka, kiedy czasami już naprawdę nie wiemy, kim jest człowiek, ośmielę się powiedzieć: nic tak nie jest potrzebne jak Miłosierdzie Boże! Opieram się na tym, co mówił Jezus do Siostry Faustyny: "Daję światu ostatnią deskę ratunku - moje miłosierdzie", a Papież Jan Paweł II do nas: "Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi jak Miłosierdzie Boże".

A na czym polega Miłosierdzie Boże?

- Można mieć takie fałszywe przekonanie, że Miłosierdzie Boże polega na tym, iż oto z góry ktoś zrzuci grosz w imię spokojnego posiadania milionów. Tymczasem Miłosierdzie Boże to miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom świętości Boga. Polega ono na pochyleniu się ku

człowiekowi znajdującemu się w najgłębszej potrzebie, nędzy - nie tylko materialnej, ale także moralnej. Piękno Bożego Miłosierdzia polega na wydobywaniu dobra spod różnych nawarstwień zła. Czy normalny człowiek wszystkich czasów nie tęskni za twarzą i oczyma, które by go zauważyły, które by go podniosły?

Powiedział już Ksiądz, że Miłosierdzie Boga Najwyższego jest potrzebne każdemu człowiekowi i zawsze było potrzebne ludziom. Ale na czym polega jego istota, ważność w dzisiejszych czasach?

- Wychowanie, również przez Miłosierdzie Boże, polega na podnoszeniu człowieka w jego własnych oczach. Bóg w swoim miłosierdziu podnosi człowieka. Czy to podnoszenie nie jest potrzebne w obecnych czasach poniżania, pogardy, uprzedmiotowienia człowieka? W czasach kiedy człowiek jest towarem? Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice o Bożym Miłosierdziu pisze: "W tym świecie, uwikłanym w wielorakie zło, istnieje potężniejsza miłość. Uwierzyć w tę miłość znaczy uwierzyć w miłosierdzie". Człowiekowi współczesnemu, tak jak człowiekowi wszystkich czasów, trzeba przecież coś zaproponować. I Bóg swoją miłością oraz cierpieniem, męką i zmartwychwstaniem proponuje miłosierdzie, które się objawiło w Chrystusie cierpiącym i zmartwychwstałym. Człowiek jest istotą wspomaganą. Może oczywiście nawet Bogu powiedzieć "nie", tak jak dorosłe dziecko może rodzicom powiedzieć: "Ja sobie sam dam radę". Ale to nieprawda! Jan Paweł II na warszawskiej Agrykoli, podczas pielgrzymki poświęconej Eucharystii, powiedział: "Istnieje tendencja: myślimy tak, żyjemy tak, jakby Boga nie było. Chrystus w nawias, poza nawias". Ale czy rzeczywiście możliwe jest życie bez Boga? Chrystus poprzez Siostrę Faustynę przypomina: "Jeżeli ludzkość nie zwróci się do mojego miłosierdzia, nie zazna pokoju". Czy pragnienie pokoju nie jest bliskie współczesnemu człowiekowi? Jeśli będziemy się kierowali wyobraźnią miłosierdzia, zauważymy nędzę i fizyczną, i duchową współczesnego człowieka. Dostrzeżemy to pokaleczenie ludzi, które dokonuje się na naszych oczach. Pytam więc, czy można rzeczywiście pomóc człowiekowi, nie znając i nie rozumiejąc jego potrzeb, jego godności?...

Jan Paweł II, patrząc na to, co proponuje dzisiejszy świat, mówił, że to cywilizacja śmierci. W opozycji do niej znajduje się cywilizacja miłosierdzia, miłości, innymi słowy - cywilizacja życia. Propozycja Bożego

Miłosierdzia to propozycja życia. A czy życie nie jest potrzebne współczesnemu człowiekowi?

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Modlimy się o Beatyfikację Ojca Świętego Jana Pawła II

1 kwietnia, w przeddzień rocznicy odejścia do domu Ojca Naszego umiłowanego Jana Pawła II, w kaplicy na Łazienkowskiej spotkaliśmy się na czuwaniu modląc się o rychłą Beatyfikację Ojca Świętego. Prosiłiśmy o to przez pośrednictwo Maryi w różańcu, przeżyliśmy program słowno muzyczny „Obecność Ojca Świętego” i Eucharystię.

W homilii ks. Feliks Folejewski, przypominając pontyfikat Jana Pawła II w blasku Miłosierdzia, powiedział na zakończenie: „Przychodzimy do Niego, bo tak jak za życia potrzebujemy pomocy. Bóg nie zabrał Jana Pawła II, Bóg dał Go. Kiedy już nie musisz stać w długiej kolejce by zobaczyć Jego oblicze, by usłyszeć Jego głos, porozmawiać z Nim tak, jak z Chrystusem. W każdym miejscu gdzie klękiesz przed Nim, a zwłaszcza przed Najświętszym Sakramentem, możesz Go znaleźć. Jan Paweł II mówił, że każdy człowiek najbardziej potrzebuje Chrystusa. Szczęściem naszym było, że mówiąc, słuchając i patrząc na Jana Pawła II spotkaliśmy Chrystusa i to jest obcowanie świętych. Dlatego krzyk „Subito Santo”, jest krzykiem, który szanując wszystkie procedury mówi, że jest Święty, czyli Przepromieniony Obecnością Boga, która jest mocą wszystkich ludzi.”

Wieczór zakończył temat o cierpieniu „Pozwólcie mi odejść do Domu Ojca”, Apel Jasnogórski i spotkanie przy herbacie.

Serdecznie dziękujemy Ojcu Feliksowi za Mszę św., homilię i przewodniczenie całej uroczystości oraz organizatorom i wszystkim wykonawcom za to, że mogliśmy we wspólnocie Rodziny Rodzin dzięki Wam przeżyć ten czas. Módlmy się o rychłą beatyfikację Jana Pawła II.

/red./

„Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32)



Słowa zacytowane w tytule skierował Pan Jezus do tych, którzy mu uwierzyli, a więc także do nas. Słuchacze zareagowali zdziwieniem, czy wręcz oburzeniem: „Nigdy nie byliśmy poddani w niczyją niewolę!” I w nas też może budzą się podobne reakcje: „Przecież nie jestem niewolnikiem” albo: „Dlaczego dopiero poznam prawdę, przecież już ją poznałem!”

Któż z nas nie chciałby być w pełni wolny, któż nie chciałby znać prawdy? Myślę, że wszyscy chcielibyśmy być wolni i wszyscy chcielibyśmy znać prawdę - niezależnie od tego, jak rozumiemy prawdę i co sądzimy na temat możliwości jej poznania. Zapewne dotyczy to w szczególności nas, ludzi wierzących. A zatem, skoro chcemy poznawać prawdę i chcemy poważnie traktować słowa Pana Jezusa, to warto zastanowić się głębiej nad tymi słowami o prawdzie i wolności.

Najpierw podejmiemy krótką refleksję nad tym, dlaczego Jezus mówi, że dopiero poznamy

prawdę; nie zaś, iż już ją poznaliśmy (bo przecież już uwierzyliśmy). Pan Jezus chce nam przekazać to, że prawda jest czymś większym od nas, że nikt z nas nie może jej ogarnąć, zamknąć całkowicie w swoim umyśle, sercu czy dłoniach albo w słowach. **To nie ja ogarniam prawdę, posiadam ją, panuję nad nią, ale to prawda mnie ogarnia, rozświetla mnie i zapanowuje nade mną.** Powyższe stwierdzenie wiąże się z tym, co w innym miejscu Ewangelii Jezus powiedział o sobie: **„Ja jestem prawdą”** (J 14, 6). Jezus jest prawdą, Bóg jest prawdą i dlatego poznawanie prawdy jest poznawaniem Nieskończonego i Nieogarnionego Boga. A więc nie mogę uważać, że już poznałem pełnię prawdy, ale raczej: poznaję, będę poznawać, staram się poznawać, a także: jestem poznany, przygarnięty przez Boga i zaproszony do kroczenia drogą prawdy.

Poznawać prawdę - to trwać w żywej łączności z Bogiem. O tym mówi Pan Jezus w słowach bezpośrednio poprzedzających owo zdanie będące tematem tej refleksji. „Jeśli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie

prawdziwie moimi uczniami i poznać prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 31-32). W innym tłumaczeniu: „Jeśli trwacie w nauce mojej, jesteście prawdziwie moimi uczniami...”. Wiele wnoszące do naszej refleksji może być jeszcze inne tłumaczenie: „Jeżeli **czynicie moje słowo swoim domem**, będziecie rzeczywiście moimi uczniami...” (The Jerusalem Bible, 1968).

Słyszymy więc od Pana Jezusa, jak poznawać prawdę (i w konsekwencji być człowiekiem wolnym): trwać w nauce Jezusa, słuchać Jego Słowa, żyć tym Słowem, czynić to Słowo swoim domem, czyli swoją codziennością. Istotnym warunkiem trwania w nauce Jezusa, trwania w Jego słowie, jest modlitwa. Modlitwa, która - jak wiemy - jest nie tylko mówieniem, ale i słuchaniem. Szczególnie zaś cennym rodzajem modlitwy jest liturgia, zwłaszcza Eucharystia. To w liturgii dokonuje się uobecnienie dla nas zbawczego dzieła Jezusa, w liturgii włączamy się jakby bardziej bezpośrednio w działanie Jezusa, w Jego obecność dla nas. A w tym aspekcie Eucharystii, który na nowo teraz wiele osób odkrywa, jakim jest adoracja - modlitwa w ciszy w obecności eucharystycznej Jezusa - szczególnie możemy doświadczać tego, że Jezus jest, żyje, prowadzi nas i mówi do nas, dając nam poznawać prawdę.

Przeżywana właściwie liturgia jest więc szczególnym sposobem poznawania prawdy i przyjmowania wyzwolenia, którego Jezus w nas dokonuje. I oto w okresie wielkanocnym przeżywamy w liturgii najważniejsze tajemnice naszej wiary, uobecnia się dla nas i pośród nas dzieło zbawienia Jezusa: Pascha czyli przejście Jezusa przez śmierć do życia. A dzięki Jego przejściu i wraz z Nim dokonuje się także nasze przejście ze śmierci do nowego życia. Dokonało się to i dokonuje naprawdę, rzeczywiście, jest to prawdziwym darem dla nas, a nie tylko wspomnianiem czy nierealnym marzeniem.

Z wielką mocą i pięknem rozbrzmiewają słowa uroczystego Orędzia Paschalnego (Exsultet - Weselcie się) śpiewanego w czasie Wigilii Paschalnej, będącej centrum liturgii Kościoła: „Oto są bowiem święta paschalne, w czasie których zabija się prawdziwego Baranka, a Jego krew poświęca domy wierzących. (...) Jest to zatem ta noc, która światłem ognistego słupa rozproszyła ciemności grzechu, a teraz ta sama noc uwalnia wszystkich wierzących w Chrystusa na całej ziemi od zepsucia pogańskiego życia i od mroku grzechów, do łaski przywraca i gromadzi w społeczności świętych. Tej właśnie nocy Chrystus skruszywszy więzy śmierci jako zwycięzca wyszedł z otchłani. Nic by nam przecież nie przyszło z daru życia, gdybyśmy nie zostali odkupieni. O, jak przedziwna łaskawość Twojej dobroci dla nas! O, jak niepojęta jest Twoja miłość: aby wykupić niewolnika, wydałeś swego Syna!”

O, jak niepojęta jest Twoja miłość! – wołamy z zachwytem i uwielbieniem. Tym radośniej i bardziej szczerze będziemy wielbić Boga i dziękować Mu za wielkie dzieło wyzwolenia nas, im bardziej będziemy wierzyć w Dobrą Nowinę o Zbawieniu; a trzeba wierzyć, zawierać wciąż na nowo, dziś, tu i teraz, bo przecież nie zawsze to widać, nie zawsze to czujemy.

A im bardziej szczerze i prawdziwie będziemy trwać na modlitwie, zwłaszcza liturgicznej, tym głębsza i żywsza będzie nasz wiara, nasze poznawanie prawdy i doświadczenie wolności.

„Jeśli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznać prawdę, a prawda was wyzwoli”.

*Wielkanoc 2006
Ks. Marek Szumowski*

Wielebny Księżu Marku

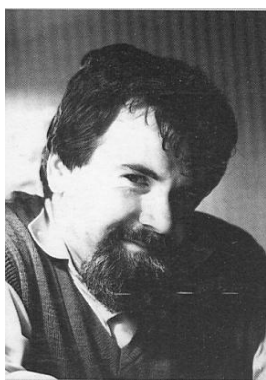
Z okazji dnia Twojego patrona - z okazji imienin, składamy Dobremu Bogu podziękowanie za Twoją obecność w Rodzinie Rodzin, a szczególnie za obecność mimo choroby i rekonwalescencji. Dziękujemy za przykład zawierzenia siebie samemu Panu Bogu, jaki dałeś nam w tym trudnym dla Ciebie czasie zmagania się ze słabością ciała. Łaskę Twojego wyzdrowienia przyjmujemy jako zobowiązanie do modlitewnego wspierania Twojego kapłaństwa.

Niech w każdy czas Matka Boża wspiera wszystkie Twoje podejmowane dzieła.

Dobrze że jesteś, szczęście Boże!

Rodzina Rodzina

NOWE ŻYCIE W STARYM ŚWIECIE



W rozdziale dwunastym Ewangelii według św. Jana czytamy, że do apostołów przystąpili greccy prozelici, którzy chcieli ujrzeć Jezusa. Czcili oni Boga i pielgrzymowali do jerozolimskiej świątyni na święto paschy, ale słyszeli też o Jezusie i pragnęli go

przy okazji zobaczyć (J 12, 20-22). Jezus przyszedł na świat właśnie po to, aby go zobaczono; w tym celu dał się zawiesić na Krzyżu między niebem a ziemią, aby przyciągać ludzi do siebie. Znamy Chrystusa od dwóch tysięcy lat, czytamy Ewangelię, słuchamy katechez, ale, jako żywo, nie dostrzegamy przełomu. Po starym narzekamy na zło wokół siebie, na to, że nie możemy uwolnić się od swoich grzechów, a radość zakłócają nam różnorodne leki i niezadowolenie z siebie. Te przejawy starego człowieka wciąż trzymają nas na uwięzi, tak że z ciekawością, zdziwieniem i rezerwą przypatrujemy się Chrystusowi, pytając, jak jest możliwe to, co głosi On sam, co głosi o Nim Kościół, że jest On prawdziwie dawcą nowego porządku, nowego życia.

A Jezus daje taką odpowiedź: *Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie na Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec* (J 12,23-26). Charakterystyczny tu jest semicki sposób wyjaśnienia stopni kochania, przywiązania do życia na tym świecie i w wieczności z Bogiem. Otóż, kto *kocha swoje życie*, a *nienawidzi*, czyli mniej kocha, ustawia na drugim miejscu, życie wieczne z Bogiem, ten traci coś najważniejszego. Kto zaś *kocha życie z Bogiem*, a *nienawidzi swego życia na tym świecie*, czyli życie na tym świecie ustawia na drugim

miejscu, po Bogu, ten zachowuje coś najważniejszego. Wzorem takiej postawy jest sam Chrystus, który kocha Ojca, a nienawidzi, w wyżej wyjaśnionym sensie, swego życia na tym świecie i jeśli potrzeba gotów jest oddać je na Krzyżu. Gotów jest, to nie znaczy, że uważa to życie po manichejsku za bezwartościowe, raczej przeciwnie. Gotów jest to znaczy, że słucha Ojca, że Jego pokarmem jest pełnić wolę Ojca i gdy Ojciec dopuszcza do sytuacji wyboru, między publicznym daniem świadectwa prawdzie o Bogu i swojej synowskiej godności, a śmiercią, przyjmuje śmierć.

Chrystus jest człowiekiem, zna ból i lęk, jest grzesznikiem obarczonym nie swoimi, ale naszymi grzechami, to znaczy zna wewnętrzne skutki grzechu, w szczególności nacisk szatana i nacisk słabej, grzesznej ludzkiej natury, zna lęk. *Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę.* (J 12,27). Wrogiem miłości jest lęk o siebie, który stale odczuwamy i który paraliżuje nasze czynienie dobra. Ale tylko Chrystus potrafi ten lęk pokonać, to znaczy postępować wobec Ojca i nas zawsze z miłością, bez względu na szantaż świata i strach starego człowieka.

Dzięki tej sile i odwadze Chrystusa Ojciec mógł umieścić w ciele, na tym świecie, w samym jego środku, na wydatnym podwyższeniu – Bożego Syna. Uczynił Go wysoką górą, którą z daleka widać, obroną skałą, na której można znaleźć schronienie, węzeł miedzianym, na którego mogą spoglądać ukąszeni Izraelici, Jezusem, do którego każdy może przyjść, jak owi Grecy i do którego każdy może przyłgnąć sercem, niezależnie od swojej sytuacji moralnej. I to jest fakt o decydującym znaczeniu. Chrystus stał się człowiekiem, by na tym świecie być magnesem przyciągającym grzeszników. Kto zrozumiał, że w Chrystusie Bóg naprawdę nie robi trudności żadnemu człowiekowi i że to po naszej stronie powstaje owa niechęć do spotkania z Bogiem, ten odkrył dla siebie prawdziwy skarb.

Bo to nie On, ale ja cofam się, nie lgnę do Boga, gdyż nie czuję potrzeby zbawienia i to

jest pierwszy mój wielki dramat - nie widzenie siebie. I to nie On a ja cofam się, nie lgnę do Boga, gdyż czuję się niegodny i, zanim się zwrócę do Chrystusa, sam próbuję się poprawić, i to jest drugi mój wielki dramat - niewiara, że grzesznikowi naprawdę niezbędny jest Bóg i że Bogu naprawdę jestem w takim stanie bliski. Te dwa błędy życia wewnętrznego są konsekwencją naszego chorego, skażonego grzechem pierwotnym pojęcia o Bogu. Choroba ta nosi imię pychy i ma dwie odmiany: ja nie potrzebuję Boga oraz ja nie jestem godny Boga. Obie są równie zgubne, bo psują nam pozostający w zasięgu ręki dobry kontakt z Przyjacielem, sprawiają, że nie korzystamy z danego nam przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa nowego życia. Na tym świecie wykreował się na króla, szatan, rzekomy władca świata, który w rzeczywistości potrafi tylko źle radzić i dezinformować, i jest w tym genialny. Te kłamstwa stwarzają wrażenie, że to on, szatan jest osią, wokół której wszystko się kręci. A tak naprawdę problem jest w tym, że na skutek skażenia, świat kręci się wokół nas, napędzany naszą pychą.

I w tym właśnie świecie Ojciec umieszcza swojego Syna wywyższonego, *lampę, która płonie i świeci*, by oderwać nas od siebie samych, od myślenia o sobie, kręcenia się w zaczarowanym kręgu własnych grzechów i dobroczynności, porażek i sukcesów, aby skupić nas na innym punkcie, poza naszym egocentryzmem, na Bogu w Chrystusie, na miłości. Tylko wpatrywanie się w Niego i lgniecie do Niego sercem, pozwala mi *na zaparcie się siebie*. Mamy zatem dwa punkty, jeden punkt to wróg: mój egoizm i egoizm świata, oraz stojący za nimi szatan, a drugi punkt to Chrystus - wywyższony i promieniejący. Te dwa punkty tworzą teraz, po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa nową sytuację - sąd: *Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie* (J 12,31-32). *A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat* i jest możliwe wejście w jego krąg, przytulenie się do Chrystusa, nie potem, gdy będę lepszy, ale teraz, gdy jestem jeszcze grzesznikiem ale chcę nim nie być.

Intuicyjnie wyczuwamy potrzebę prawa moralnego, prawo to daje się skodyfikować, wyryć na kamiennych tablicach. Jednak to

niczego nie rozwiązuje, dopóki sam nie zechcę i nie będę potrafił prawa tego zachować, czyli dopóki prawo to nie będzie jakby wryte w żywej tkance mojej istoty, dopóki moja wolność nie będzie dostatecznie wolna i zdrowa. I to właśnie obiecuje Bóg: *umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu* (Jr 31,33). Dopiero wtedy, gdy moje serce zmieni się pod działaniem Boga, zmieni się moje postępowanie. Bóg nie dokonał zbawienia zmieniając, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, moje serce, ale wywyższył Chrystusa, abym do Niego szedł, poznawał Go i do Niego lgnął więzią *nowego przymierza*. Mówi: *w tym przymierzu będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem. I nie będą się musieli wzajemnie pouczać jeden mówiąc do drugiego: Poznajcie Pana! Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie - wyrocznia Pana, ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał* (Jr 12,33-34). Zatem w wyniku śmierci i zmartwychwstania Chrystusa powstaje możliwość więzi grzesznika z Bogiem w Chrystusie: spotkania, serdecznej rozmowy, opieki, poznawania Boga i ta więź jest nowym życiem, które starego człowieka przemienia w nowego, choć żyjącego wciąż na starym świecie. Zatem do zbawienia prowadzi nie iluzoryczna doskonałość, ale dziecięce, przywiązanie grzesznika do Boga, mimo bardzo niedoskonałego przestrzegania przykazań.

Wynika stąd fundamentalna strategia życia duchowego: Potrzebuję skupiać się w życiu nie na przykazaniach, nie na analizowaniu grzechów, nie na smuceniu się, że wciąż tak bardzo jestem niedoskonały, nie na sobie, czy mi się coś udaje, czy zgoła nic, ale na Bogu w Chrystusie, który przyjaźni się z grzesznikiem, na Ojcu, który chce odłonić mi grzech, odpuścić go i puścić w niepamięć: *odpuzczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał*. Odłanianie, odpuszcza i zapomina, abym ja zajmował się, poświęcał czas i myśl głównie nie sobie i nie złu, ale Bogu, Temu, który kocha, przychodzi blisko i bierze w ramiona.

Nawrócenie wymaga wysiłku. Ale niech to nie będzie wysiłek kręcenia się wokół siebie, niech to będzie skupienie się na Ojcu, a wysiłek wyciągania rąk do Niego po miłość.

Jan Ogrodzki

Słowo Pasterskie Metropolity Lwowskiego kard. Mariana Jaworskiego z okazji 350. rocznicy Ślubów króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej.

/fragmenty/



Dzisiaj, 1 kwietnia, przypada 350. rocznica Ślubów Jana Kazimierza, które złożył w 1656 roku w Katedrze Lwowskiej przed obrazem Najświętszej Panny Łaskawej. Czym były te śluby wówczas i czym są one dla nas dzisiaj? Stawiamy to pytanie chcąc uchwycić sens i znaczenie naszego

świętowania.

Śluby Jana Kazimierza publicznym obraniem Maryi na Królową narodów i ludów ówczesnego Królestwa. Wyznawał Jan Kazimierz: "...padłszy do stóp Twoich najświętszych, Ciebie za Patronkę moją i za Królową państw moich dzisiaj obieram. I siebie, i moje Królestwo polskie, Księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, smoleńskie, czernichowskie oraz wojsko obu narodów i wszystkie moje ludy Twojej osobiwej opiece i obronie polecam...".

Pobudką do tego aktu była dla króla świadomość dobrodziejstw Bożych w życiu państwowym, ale też nieszczęśliwych wydarzeń, które spotkały kraj jako następstwo niezachowania praw Boskich. Stąd płynęła dalej chęć służenia i pomnażania czci Synowi i Matce. Król zobowiązywał się także, by "lud Królestwa od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków był uwolniony". Prosił też król, by Matka Najświętsza wyprosiła łaskę u Syna Swego do wypełnienia tego ślubu.

W Ślubach króla Jana Kazimierza możemy łatwo zauważyć dwa momenty:

pierwszy - obranie Matki Najświętszej na Królową narodów i ludów ówczesnego Królestwa, drugi - zobowiązanie do usunięcia niesprawiedliwości społecznej. Oba te momenty nie straciły aktualności i nabierają swojego znaczenia w naszych czasach, w zmienionych warunkach historycznych i geopolitycznych.

Nie można też pominąć wychowania naszych społeczeństw, narodów do prawdziwego braterstwa między nimi. Bracia Chrystusa - braćmi między sobą. Dzieci jednej Matki, jednej Królowej - braćmi między sobą. Przypominają to nam także dzisiaj Śluby Jana Kazimierza. Król polecał Pani i Królowej wszystkie ludy swego Królestwa.

Świętując dzisiaj 350-lecie ślubów króla Jana Kazimierza przed Panią Łaskawą wyznajemy Ją Królową, wyznajemy, że u podstaw naszego całego życia jest jeden fundament: Chrystus - Zbawiciel człowieka.

Przychodzimy do jego Matki, a Ona mówi do nas jak kiedyś mówiła do sług w Kanie Galilejskiej: "Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (Łk 2,5).

A my ze swej strony czynimy swoimi słowa św. Piotra, wypowiedziane do Jezusa: "Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6,68).

Zakończmy to rozważanie wyznaniem:

Maryjo, Pani Łaskawa, tak jak król Jan Kazimierz obieramy Cię naszą królową. Bądź naszą Panią! Prowadź nas!

*Marian Kardynał Jaworski
Arcybiskup Metropolita Lwowski*

Prastary ślub narodowy – nie spełniony !

*(poniższy tekst został napisany w 1917 r. i zamieszczony w „Kalendarzu Apostolstwa Modlitwy”
wydanym w Krakowie)*

W lwowskim kościele pw. Św. Piotra i Pawła znajduje się przed ołtarzem M.B. Pocieszenia drogocenne antepedium, które

przedstawia piękną i ważną w naszych dziejach chwilę. Było to wkrótce po bohaterskiej obronie Jasnej Góry wiosną 1656 roku. Wypierany

zawszad Szwed najeżdźca uchodził z granic Rzeczypospolitej, a tymczasem prawowity król Jan Kazimierz z wygnania powrócił już do kraju i stanął kwaterą we Lwowie.

Wiedząc dobrze o tym, że to dopiero początek nie koniec walki z potężnym wrogiem, wydziedziczony do niedawna król Polski, postanowił sobie zapewnić zwycięstwo.

I oto dnia 1 kwietnia 1656 roku w łacińskiej lwowskiej katedrze klęka przed słynącym cudami wizerunkiem NMP Łaskawej, oddając koronę swą i berło pod opiekę Tej, która pierwsza z Jasnej Góry rzuciła narodowi hasło do obrony.

„Wielka Boga Człowieka Matko, Panno Najświętsza! – modli się do Maryi – Ja Jan Kazimierz... **Ciebie dziś za Opiekunkę moją i za Królowę królestwa mojego obieram.** I Ciebie i moje Królestwo Polskie, Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzie, Inflanckie i Czernichowskie, wojska obydwu narodów i lud cały Twojej osobliwej opiece i obronie polecam...”

A ogłosiwszy w ten sposób uroczyste Królowę Nieba Królową Polski, wzywa następnie Jej pomocy i czyni Jej na przyszłość w swoim własnym, senatorów i ludów swych imieniu tzw. „śluby królewskie”. Zaraz pierwszy z nich brzmi:

„...ślubuję, że jeżeli za wielowładną przyczyną Twoją... nad nieprzyjaciółmi a osobliwie nad Szwedami, zwycięstwo otrzymam, u Stolicy Apostolskiej starać się będę, aby ten dzień na podziękowanie za tę łaskę Tobie i Synowi Twojemu corocznie jako uroczysty i święty na wieki obchodzono i z biskupami Królestwa mojego przyłożę starania, aby to co obiecuję od ludu mojego dopełnione było”.

W kilka zaś dni później, król przybywa na nabożeństwo do kościoła św. Piotra i Pawła. I tu na jego prośbę, Nuncjusz apostolski Piotr Vidoni, podczas odmawiania litanii do Matki Bożej, ponawiając niedawne modły królewskie o pomoc Maryi, dodaje na końcu jedno więcej nowe wezwanie: „Regina Poloniae!” – „Królowo Polski!”. I wezwanie to po trzykroć powtarza.

Te właśnie piękną chwilę przedstawia rzeźba antepedium.

W głębi na pierwszym planie klęczy Nuncjusz, za nim król, panowie i rycerstwo. Przedstawiciel Stolicy Apostolskiej dopiero co pozdrowił Najświętszą Dziewicę nowym Jej tytułem Królowej Polski a zebrani chórem odpowiedzieli po trzykroć: „Módl się za nami!”

I widocznie musiały żywiej zabić tętna w ich sercach, bo ze wszystkich postaci tchnie przejęcie się chwilą a na końcu rzeźby skrzydlaty husarz pochyla przed Bogarodząca bojową swoją chorągiew.

Mimo woli smutek ściska serce każdego Polaka, który uklęknie przed ołtarzem MB Pocieszenia w lwowskim kościele św. Piotra i Pawła i zwróci oczy na rzeźbę.

Niedługo już będzie trzysta lat, jak w tym samym miejscu klęczał król Jan Kazimierz i ponawiał wołanie swoje oraz narodu o pomoc do Królowej Polski. Pomoc pożądana nie omieszkała nadejść.

„Nad nieprzyjaciółmi a osobliwie nad Szwedami” król uzyskał zupełne zwycięstwo. Pozostawał mu zatem tylko obowiązek dopełnienia tego, co w imieniu narodu ślubował Maryi za tę pomoc.

Z biskupami królestwa swego winien był poczynić starania u Stolicy Apostolskiej, aby dzień ogłoszenia Maryi Królową Polski i złożenia Jej ślubów obchodzono corocznie i na wieki po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, berłu Matki Boga świeżo w szczególny sposób oddanych jako dzień uroczysty i święty dla narodu.

Tymczasem stało się inaczej. Sam Jan Kazimierz nie poczynił żadnych starań, następni królowie i biskupi również o nich zapomnieli i zaniedbali – z czasem królów zabrakło a biskupi w okresie rozdarcia Polski na zabory, choćby i chcieli najgoręcej, takich starań ze względu na warunek czasu poczynić nie mogli. I dopiero z początkiem bieżącego wieku, kilka diecezji galicyjskich mogło uzyskać z ramienia Stolicy świętej – uroczystość Królowej Korony Polskiej, przeniesioną na pierwszą niedzielę maja. Wśród nich Lwów nie zapomniał, że w jego to murach powstał ślub narodowy.

Jakkolwiek obchodzi się tą uroczystością w jednej czy drugiej diecezji, wszakże dotychczas nie stała się jeszcze uroczystością doroczną wszystkich diecezji Polski całej. I tak prastary ów ślub narodowy jest dotychczas ślubem niespełnionym, **ślubem, który należy co rychlej spełnić.**

Jeżeli bowiem na ziemi domagamy się od równych nam ludzi spełnienia nie tylko ślubów lecz i obietnic, to chyba tym bardziej Królowa Polski, Matka Boga domagać się od nas będzie spełnienia ślubu narodowego. A wiemy wszyscy, że złamać słowo honoru dla pojedynczego człowieka znaczy okryć się niesławą. Jakożby to dopiero byłaby nie cześć wobec nieba dla narodu, któryby łamał lub tylko zaniedbywał, mogąc je spełnić – śluby swoje.

Zatem i prastary obowiązek i chwila dzisiejsza zdają się dopominać u narodu spełnienia zaniedbanego tyle wieków ślubu ku czci Królowej niebios, Królowej Polski.

Oto bowiem widzimy dzisiaj, jak z dniem każdym wszechświatowej wojny ludów, kruszą się coraz wyraźniej kordony i kajdany nasze a z nimi upadają dotychczasowe przeszkody politycznej natury, stojące na drodze wykonaniu narodowego ślubu. Zmartwychwstająca dziś a jutro da Bóg już „zmartwychwstała” Polska, będzie mogła spokojnie i swobodnie poczynić odnośne starania u Stolicy Apostolskiej. **Potrzeba tylko, aby Polska o tym wiedziała, przypominała sobie i chciała to zrobić.**

Że sobie przypomina, dowodem fakt wzmagającego się obecnie podczas wojny i w ogóle w ostatnich latach kultu Maryi jako Królowej Polski. Kult ten nie ograniczając się do kilku diecezji Galicji, coraz usilniej dąży do rozpostarcia się i na terenie pozostałych diecezji.

Oto w roku ubiegłym 1916 w pierwszą niedzielę maja, uroczystość Królowej Korony Polskiej zjednoczyła wszystkich wiernych w modlitwie za wielkiego jałmużnika Polski - Ojca św. Benedykta XV, w roku zaś bieżącym w tą pierwszą niedzielę maja, listy 15 biskupów Królestwa wezwały wszystkich Polaków do modlitwy za ojczyznę, by Królowa Polski uzyskała dla poświęconego sobie kraju i narodu ostateczną niepodległość, wolność i pokój.

Nadto – by pominąć inne objawy – zwiększający się z rokiem każdym dziesięcioletni zastęp Sodalicji mariańskich polskich stoi od dawna, a dziś jeszcze serdeczniej pod sztandarami Królowej Polski. Rzec by można patrząc na wzrost tego kultu, że naród idąc ku brząskom zmartwychwstania pragnie święcić dzień swej chwały nie inaczej jak na czele z Królową swoją.

Należałoby zatem tej czci, ogarniającej już wyraźnie szerokie kręgi w narodzie, nadać ostatnią pieczęć – potwierdzenie Stolicy świętej i w ten sposób spełnić ślub Jana Kazimierza, a zarazem zmartwychwstałą do nowego życia politycznego ojczyznę pochylić do stóp Królowej.

Do uwag powyższych dołącza się jeszcze jeden wzgląd, a jest nim przypadający dnia 8 września 1917 roku dwusetny jubileusz koronacji Matki Bożej częstochowskiej na Jasnej Górze, ze względu na trudne warunki wojny, odroczone na czas zupełnego pokoju.

Każdy Polak wie aż nadto dobrze, czym jest dla niego Częstochowa i z religijnego i z narodowego punktu widzenia. To serce i dusza Polski zwłaszcza po rozbiorach. Do obchodu więc jubileuszu Jasnej Góry cały naród ma święte i niezaprzeczone prawo.

Obchód ten odbędzie się z chwilą zupełnego pokoju świata, z chwilą zmartwychwstania Polski. Oby z tym potrójnie uroczystym obchodem połączono spełnienie ślubu narodowego ku czci Królowej Polski, święcąc dzień tego jubileuszu jako zarazem pierwszy dla całego narodu i uroczysty dzień Królowej Korony Polskiej.

Właśnie obrona Jasnej Góry spowodowała Jana Kazimierza do ogłoszenia Królowej Niebios – Królową Polski i złożenia między innymi także ślubu ku Jej czci. Oby Jasna Góra, jak dała początek, tak też przywiodła do skutku prastary ślub narodowy.

Gdyby tak więc dać narodowi z tyłu względów wielką uroczystość a gdy jej dzień nadejdzie, uderzyć we wszystkie dzwony nie tylko na Jasnej Górze ale i po świątyniach Polski całej!

Stanisław Maciątek TJ

W 350-tą rocznicę Ślubów Jana Kazimierza dnia 01.04.2006r we Lwowie

Kiedy w mojej parafii MB. Wspomożycielki Wiernych na Chomiczówce podano informację o pielgrzymce do Lwowa na 350-lecie Ślubów Jana II Kazimierza, wiedziałem, że mam pojechać. Już dawno pragnąłem być we Lwowie i oto nadeszła tak znakomita okoliczność.

W piątek 31 marca 2006r wcześnie rano wyruszamy autokarem spod parafialnego Kościoła w kierunku południowo-wschodnim z planami zatrzymania się po drodze w Leżajsku i Lubaczowie. Staram się po drodze zakupić chociaż kilka numerów aktualnego wydania „Naszego Dziennika” z płytą CD na rocznicę odejścia do Boga, Ojca św. Jana Pawła II. Mam szczęście wykupić w 2 kioskach ostatnie egzemplarze. Cieszę się, bo zamierzam te egzemplarze wraz z Biuletynami RR przekazać dla Opiekunów grupy RR we Lwowie.

W autokarze znalazłem się w grupie 55 osób z kół przyjaciół Radia Maryja z terenu całej Warszawy, której przewodzi p. Ryszarda z naszego koła parafialnego. Tak jak na pielgrzymce bywa a w tym gronie szczególnie, czas upływał na modlitwie rozważaniach i śpiewie. Jest też czas na refleksje historyczne związane ze ślubami.

We wspaniałej barokowej świątyni i klasztorze OO. Bernardynów położonych na wzgórzu w Leżajsku mogliśmy pomodlić się przed otaczanym czcią wizerunkiem Matki Bożej. Zwiedziliśmy podziemia klasztorne, muzeum i wysłuchaliśmy koncertu organowego.

W Lubaczowie (diecezja lubaczowsko-zamojska) uczestniczyliśmy we Mszy św. wraz z grupą młodzieży przygotowującą się do bierzmowania. Później modliliśmy się przed obrazem MB. Łaskawej (kopią obrazu z katedry lwowskiej przed którym ślubował Jan Kazimierz) z oryginalnymi koronami papieskimi.

Tego wieczoru tutejsze koło przyjaciół Radia Maryja ugościło nas na spotkaniu w salce katechetycznej. Nocleg mieliśmy jeszcze po stronie polskiej w Horyńcu.

Wczesnym rankiem wyruszyliśmy w kierunku przejścia granicznego - Korczowa. To nowoczesny terminal graniczny zbudowany z wymogami unijnymi. Jesteśmy pierwszym do obsługi autokarem. Cała odprawa polska i ukraińska trwa ok.1,5 godziny. Wrażenie pozytywne. Wcześniej dowiadujemy się od naszego gościa księdza Jerzego z Lubaczowa, że nie będziemy mogli być na głównej Mszy św. o godz. 15.00 ponieważ wejście do katedry będzie za zaproszeniami z racji obecności Prezydenta Rzeczypospolitej.

Około południa docieramy do Lwowa przywożąc słoneczną pogodę. Zaczynamy zwiedzanie od cmentarza Łyczakowskiego z pomocą miejscowej przewodniczki. Do autokaru podchodzą często dzieci prosząc o złotówkę. Rozumieją po polsku. Jeden z nich miał babcię Polkę, drugi ma ojca Polaka. Osobiście Lwów zrobił na mnie wrażenie wielkiej starówki, którą należałoby natychmiast gruntownie odremontować. Wspaniałą urodą Lwowa jest to, że położony jest na tak wielu wzgórzach.

Gdzieś około godziny 17.00 docieramy do katedry łacińskiej. Tu ku naszej radości okazuje się, że zaraz będzie sprawowana Msza św. Cała grupa wchodzi do prezbiterium i czujemy się tym faktem bardzo zaszczytzeni. To jest jak gdyby oddzielna audyencja u Matki Bożej. Mam świadomość, że to tutaj ślubował kiedyś król z przedstawicielami Narodu i Kościoła. Msza św. jest koncelebrowana przez 4 księży. Wygłoszona homilia była o Matce Bożej. Kapłan wspaniale mówił o wielkich zaletach Maryi, że była niewiastą słuchającą, modlącą się, rodzącą i ewangelizującą. Modlimy się w postawie wdzięczności wobec Maryi za wieki Jej królowania w Narodzie, prosząc o wierność i wypełnienie ślubowań.

Po Mszy św. w zakrystii krótkie spotkanie, przedstawienie się i złożenie daru ks. proboszczowi. Żałuję, że nie mogę spotkać się z opiekunami miejscowej Rodziny Rodzin, którzy jak mi tu powiedziano, uczestniczyli w

głównej uroczystości, więc przywiezione dla nich materiały zostawiam w zakrystii.

Powrót ze Lwowa był niezwykle uciążliwy na granicy ze względu na długie oczekiwanie i wyjątkową opieszałość straży granicznej (niestety również polskiej). Ale

nawet za taką cenę chciałby pojechać z nami po raz drugi ks. Jerzy. Wróciliśmy do Warszawy w niedzielę 2 kwietnia wieczorem, wszyscy bardzo szczęśliwi i ubogaceni.

Opracował: Edward Romanik

Abyśmy byli jedno

Zaproszenie do współtworzenia nowej strony Biuletynu RR.

Nasza rodzina w RODZINIE RODZIN

Poznaliśmy się tu w Rodzinie Rodzin, gdy 11 lat temu wraz z ks. Eugeniuszem Klimińskim przygotowaliśmy się do pieszej pielgrzymki do Rzymu. W grupie przeszło 30 osób przeszliśmy wtedy wiele kilometrów, w deszczu i słońcu, podziwiając piękno Alp i doświadczając na każdym kroku Bożej Opieki i ogromnej życzliwości ludzi.

Dwa lata później w podobnym składzie wędrowaliśmy do La Salette – już razem, znów dziękując Panu Bogu za piękno, które widzimy, ale jeszcze bardziej za siebie nawzajem.

W Rodzinie Rodzin kształtowało się nasze powołanie. Razem byliśmy wychowawcami w grupach dziecięcych, na „Zimie w mieście”, na „Wakacjach z Bogiem”. Z czasem grupa wychowawców przekształciła się w grupę studencką. Wiele godzin w tygodniu spędzaliśmy na Łazienkowskiej. Wspólne Msze święte, różańce, nieszpory, kolacje, śpiewy przy gitarze i świecach, grille, tańce... Stopniowo grupa przemieniła się w grupę młodych małżeństw.

Ślubu udzielaliśmy sobie 6 maja 2000 roku, w pierwszą sobotę maja – miesiąca Maryi, której od samego początku zawieraliśmy naszą rodzącą się miłość. Byliśmy wtedy na trzecim roku studiów.

Mamy dwoje dzieci. Marysia Faustyna urodziła się tuż po mojej obronie pracy magisterskiej w październiku 2002 roku. Ochrzcił ją nasz drogi Ojciec Święty Jan Paweł II w Kaplicy Sykstyńskiej 12 stycznia 2003 roku, gdy po raz ostatni udzielał chrztu dzieciom. W tym dniu przypadała również pięćdziesiąta rocznica nadania kapelusza kardynalskiego Prymasowi Tysiąclecia.

Staś Maria urodził się w październiku 2004 roku w godzinie Apelu Jasnogórskiego. Został ochrzczony w dniu, który wszyscy będziemy pamiętać – 2 kwietnia 2005 roku, gdy Jan Paweł II odchodził. Termin chrztu był przekładany ze względu na chorobę i pobyt w szpitalu ks. Felka Folejewskiego, który miał go udzielać, nie mogło być inaczej.

To właśnie ks. Felek błogosławił nasze małżeństwo, a wcześniej małżeństwo moich rodziców Basi i Piotra Czerwińskich, chrzcił też mnie i moje rodzeństwo. Jest ojcem chrzestnym naszej Marysi. Był obecny w wielu ważnych chwilach w mojej rodzinie, która jest związana z Rodziną Rodzin już od początków jej istnienia. Babcia Kazia Czerwińska (Mama mojego Taty) współtworzyła grupę w Radości współpracując z Ciocią Lilą. Dziadek Kazik Szustak (Tata mojej Mamy) uczestniczył w spotkaniach grupy bielańskiej, później był opiekunem grupy w kościele przy pl. Szembeka. Moi rodzice poznali się oczywiście w Rodzinie Rodzin. Są w grupie św. Józefa.

I dziś Rodzina Rodzin jest dla nas bardzo ważna. Szczególnie nasza grupa Matki Bożej Niepokalanej jest dla nas czymś, bez czego trudno nam sobie wyobrazić nasze życie rodzinne. Spotykamy się dość często, bo prócz comiesięcznych spotkań z ks. Andrzejem Rosiakiem SAC na Skaryszewskiej mamy cotygodniowe spotkania różańcowe w naszych domach. To środowisko daje nam poczucie, że jesteśmy normalni, – mimo, że dzisiejszy świat, co innego uznaje za normę. Daje nam poczucie więzi, przyjaźni, zdrowe środowisko wzrastania dla naszych dzieci. Wiele uczymy się od siebie nawzajem.

I jeszcze parę słów o nas teraz:

Piotr - w Rodzinie Rodzin od dziecka, ma 6 rodzeństwa, pracuje w biurze polityki społecznej, skończył prawo na KUL-u. W 2001 roku napisał książkę „Stefek. Opowiadania o dzieciństwie Stefana kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski”, która otrzymała statuetkę Feniksa w 2002 roku. Zebrał wspomnienia o Cioci Lili Wantowskiej i zredagował książkę „Obecność”. Jest dobrym, wrażliwym człowiekiem, potrafi słuchać, ma coś z dobrego psychologa.

Ja mam 3 rodzeństwa. W 2002 roku skończyłam studia na Akademii Pedagogiki Specjalnej z zakresu tyflopädagogiki (dotyczy osób niewidomych i słabo widzących). Przez rok (pomiędzy porodami) pracowałam w Laskach, ucząc niewidome dzieci orientacji przestrzennej. Obecnie ze względu na dwoje małych dzieci zawodowo nie pracuję.

Marysia nasza córka ma 3,5 roku i może od września pójść do przedszkola, bardzo by

chciała. Jest dzieckiem żywym, inteligentnym, towarzyskim, wygimnastykowanym i szybkim. Bardzo też lubi malować farbami.

Staś – 1,5 roku próbuje dorównać siostrze. Jest bardzo muzykalny (chyba po tatusiu), lubi tańczyć, interesują go samochody, koparki, traktory, a także śrubki, śrubokręty, wiertarki itp.

Od przeszło roku mieszkamy we własnym mieszkaniu na Bonifraterskiej, na Nowym Mieście. Naszą parafią jest kościół Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny na Przyryнку, jeden z piękniejszych kościołów w Warszawie.

Dziękujemy Bogu za to wszystko, co nam dał, za naszą rodzinę, za Rodzinę Rodzin, za dzieci, przyjaciół, za mieszkanie. Pozdrawiam wszystkich, którzy przeczytają, to, co udało mi się napisać.

Z Bogiem

Hania Kordyas

WAKACJE Z BOGIEM 17-30 lipca 2006

Dzieci - SPAŁA

Młodzież - SPŁYW kajakowy Krutynią

Koszt dla uczęszczających na spotkania RR 750zł (obecność na co najmniej na 60% spotkań),
pozostali 850zł .

Rodziny - KUJANKI

1-14 lipca 2006 bliźsze informacje Michał Rogala tel. 501 155 952

Seniorzy – WŁADYSŁAWOWO

12 – 21 września bliźsze informacje Jadwiga Gołębiowska tel. 857 92 61

Koszt 38zł od osoby za dzień

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN:

Ogłoszenie

Rada Zrzeszeń Ruchów Katolickich Archidiecezji Warszawskiej przyjęła, że darem dla ks. Prymasa Józefa Glempa na Jubileusz 50 – lecia sakramentu kapłaństwa będzie Księga Pamiątkowa Ruchów i wspólna kolekta na budowę Świątyni Opatrzności. Rodzina Rodzin przekazała już karty do Księgi, natomiast zbiórka ofiar na budowę Świątyni Opatrzności trwa do 9 kwietnia.

TERMINY STAŁE:

środy – godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu – godz. 18.00 Msza Święta
piątki II i IV – godz. 19.30
spotkania małżeństw grupy św. Józefa
I sobota miesiąca – godz. 10.00
spotkania opiekunów grup
III niedziela miesiąca – godz. 10.00
spotkania młodzieży gimnazjum i liceum
IV niedziela miesiąca – godz. 10.00
spotkania dzieci szkoły podstawowej
spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie grupy M.B. Wychowawczyni
Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej - spotkania na Skaryszewskiej w III niedzielę miesiąca o godz. 16.00 - rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.
Kontakt: Nell i Wojtek: 822 64 06, 0609 716 923

SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

9 kwietnia – godz. 10 – wielkopostny dzień skupienia

W kwietniu grupy młodzieży i dzieci z III i IV niedzieli mają spotkania razem 23 kwietnia. Również w **niedzielę 23 kwietnia** o godz. 10 zapraszamy do **modlitwy w intencji ks. Marka** z okazji Jego imienin.

Modlitwa Rodziny Rodzin przy budowanej Świątyni Opatrzności Bożej przypada dwa razy **24 maja** w środę oraz **24 czerwca** w sobotę. Początek 18.30. szczegóły w kolejnym biuletynie

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82
e-mail: rodzina@post.pl
ks. Marek Szumowski 0.608 441 508.; 654 64 62
Agata Gierałtowska 0 501 090 267; 642 40 05
Iwona Czarciańska 0.604 481 484
Marzena Kozak 0.602 525 356

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji:

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań. Chcemy wspólnie cieszyć się z narodzin, dziękować Bogu za ważne jubileusze, wspólnie omadlać trudne sprawy, uczestniczyć w odejściach do Ojca naszych bliskich. Chcemy stworzyć możliwość dzielenia się tym wszystkim, co jest ważne w naszym życiu. Dlatego proponujemy, abyście pisali do biuletynu, a te Wasze listy czy informacje w miarę wolnego miejsca będą umieszczone w następnych numerach.

Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail: Jacek Nitka: jaceknitka@op.pl lub Małgorzata Kowalik: malgorzatakowalik2@neostrada.pl.